

ZAZDROŚĆ O ZAIMEK

„Zazdrość o zaimek”
to pojęcie
ukute przez Cala Watkinsa
z wydziału lingwistyki Harvardu
w listopadzie 1971 roku

żeby rozwiąć
wątpliwości
studentek
Harvard Divinity School,

„w świecie
gdzie Bóg to ‘On’,
a cała reszta to
‘ludzie’

jakie mamy
szanse na zwrócenie na siebie
choćby odrobiny uwagi?”
zdawały się pytać

Cal Watkins –
człowiek nadzwyczajnej cierpliwości
nie odpowiedział im wy plot-kary, szept-
ciuchy, zepsuj-dusze, dziury-w-całym, wy-

papłaje!

ale że
to nie jest wina
zaimków. Taki już jest indo-
europejski system nacechowywania.

To system binarny.
Traktuje rodzaj męski jako
nieoznaczony. To tak, jakby wszystkie
stworzenia na świecie
były albo suwakami,

albo oliwkami, ale
dawno temu w dolinie Indusu
5000 lat pne postanowiliśmy
nazywać je suwakami

albo nie-suwakami.

Około 1971 roku nie-suwaki
zaczęły się buntować.
Zaczęły przynosić

na wykłady kazoo
żeby zagłuszyć niektóre zaimki
i męskie nacechowanie.
Otóż kazoo

to taka zabawka, przeszkadzajka.
Tam gdzie jest
wrywa powietrze.
Co

można zrobić
z kawałkiem wyrwanego powietrza?
Różne rzeczy.
Można je wypełnić neologizmami.

Albo ponowną analizą. Albo
egzaptacją.
Przyjrzyjmy się egzaptacji. Egzaptować

to adaptować się na zewnątrz.

Zapewne widzieliście
ilustracje z dinozaurem
zwanym archeopteryksem.
Miał pióra

ale nie latał.
Pióra pomagały archeopteryksowi
utrzymać ciepło.
Tymczasem wszędzie

topniał lód.
Ciepłe
pióra
stały się zbędne.

Pewnej nocy
archeopteryks egzaptował swoje pióra – jako skrzydła – i

ponad

dziedzińce Harvardu
wzbiły się studentki Divinity
w gwałtownym locie
zmieniając wszystko,

nie zmieniając niczego,
szybując wysoko i kołując
w poświęceniu księżycu,
z zamiarem (bez

wątpienia) by więcej nie wrócić
co oczywiście
okazało się niemożliwe.
Wróciły,

porobiły licencjaty,
używały swoich skrzydeł
do strzelania zaimkami
na lodowisku hokejowym

za Harvard Divinity.

Nocny chłód
uderza mi do głowy
i obszaru emocji pod
językiem

jak
sobie przypomnę tamte rozgrywki.
Ale ponieważ system binarny
używa dwóch liczb bazowych
i potrzebuje

tylko jedynek i zer
dla oznaczenia różniczek
musiałyśmy zdobywać punkty
przez skandal i smutek

wolfram i kręte długie
ulice, wwelonodziane,
dziewicoserce, złodziejoukradzione,
wiatremniesione, marmuroniezlomne

cudemugodzone, tuitam-

sprzeczne inawiekiwieków
znaki,
własnego pomysłu.
I do dziś dnia

jak się spojrzy za Harvard
Divinity (i wie się
czego szukać)
można znaleźć nikłe ślady

tamtych znaków.
Oto czego
szukać:
kucyki

stojącej cicho z jednym uchem

zgiętym w dół.
Zdaje się, że
uwięzło w nim trochę niewoli.
Potrząsa łbem i oto wokół

was, przenikając
noc
dziedzińce Harvardu z wszystkim
co tam jest zbywalne albo niezbywalne,

unoszą się
zapach jakby
nowego smokingu.